

O to modłę się, aby wasza miłość coraz bardziej i bardziej obfitowała w głębszym poznaniu i wszelkim postrzeganiu, i w rozróżnianiu tego, co istotne, abyście byli czyści i bez zarzutu na dzień Chrystusa, napełnieni owocem sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, dla chwały i wywyższenia Boga. **(Flp 1,9-11)**

04. REFLEKSJE O TRÓJJEDYNOŚCI

W zakończeniu poprzedniego rozważania o wieczności powiedzieliśmy, że wieczność to doskonałość, wszystko bez wad, dokończzone, pełne. Doczesność, natomiast, to wszystko jakby „nie do końca”, nie takie, jakie ma być. Ma ona jednak doniosłe znaczenie, bowiem daje człowiekowi udział w sprawach przemijających, które – mimo wszystko – stają się jednak nieskończone i nieprzemijające. Na przykład, poczęcie człowieka, jego narodziny i kruche życie są zaczątkiem wiecznej egzystencji, a sama śmierć fizyczna staje się jakby bramą, przez którą człowiek przechodzi do wieczności.

Kluczem wzajemnego przenikania się tych dwóch rzeczywistości jest trójjedyność. Każdy człowiek uczestniczy w nich jednocześnie: całym sobą jest osadzony w doczesności, ale jest w nim coś, co zakotwicza go w wieczności.

■ Stwórca jest Trójjedyny

Pismo naucza, że jeden jest Bóg i poza Nim nie ma innego, ale ta jedność ma charakter złożony. Składają się na nią trzy Osoby, z których każda jest współistotna z pozostałymi.

Nie oznacza to istnienia trzech Bogów samoistnych i niezależnych od pozostałych. To prawda, że Bóg-Ojciec dokonuje aktu stworzenia, Bóg-Syn dokonuje aktu odkupienia, a Bóg-Duch Święty dokonuje aktu uświęcenia. Jednak w każdym z tych działań swój udział mają wszystkie trzy Osoby. Ojciec jest przede wszystkim Stwórcą, lecz Pismo mówi, że zarówno Syn jak i Duch współdziała z Nim to dzieło stworzenia.

Trójjedyny Bóg ma wymiar wieczny – jest wiecznością, doskonałością, trwałością, niezmiennością, lecz odkupienie człowieka wymagało wkroczenia Boga w dzieje ludzkości, wkroczenia w doczesność.

Bóg-Syn pojawił się na świecie poprzez przyjęcie ludzkiej natury, co wyraziło się imieniem Jezusa, Jezus – Bóg Zbawiciel. Bóg-Duch Święty zstąpił na ziemię jako Duch Chrystusa i został ucieleśniony w Kościele Jezusa, w Jego Ciele.

W tych działaniach wszystkie trzy Osoby ściśle współdziałały: Ojciec świadczył o Synu (Mt 3,17), a Syn o Ojcu (J 5,19); Syn świadczył o Duchu (J 14,26), a później Duch o Synu (J 15,26).

(Mt 3,16-17) A gdy Jezus został ochrzczony, wtedy wystąpił z wody, i oto otworzyły się niebiosa, i ujrzał Ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębic i spoczął na nim. 17 I oto rozległ się głos z nieba: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem.

(J 5,19) Tedy Jezus odezwał się i rzekł im: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni; co bowiem On czyni, to samo i Syn czyni. 20 Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje mu wszystko, co sam czyni, i ukaże mu jeszcze większe dzieła niż te, abyście się dziwili.

(J 14,26) Lecz Poczyszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem.

(J 15,26) Gdy przyjdzie Poczyszyciel, którego ja wam pošle od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie;

Trudno to wszystko pojąć, a jeszcze trudniej opisać ludzkim językiem. Doktryna o trójjedyności Boga jest sprawą objawienia, a nie wynikiem ludzkich spekulacji.

(1 Kor 2,16) Bo któż poznał myśl Pana? Któż może go pouczać? Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej.

Trójca Święta jest wyrażeniem teologicznym, pomocniczym, użytym po raz pierwszy w drugim wieku n.e. celem określenia natury Boga. Nie oznacza to, że dopiero wtedy Bóg stał się trójjedyny. Po prostu, dopiero wtedy zaczęto definiować Jego naturę.

Jest rzeczą naturalną, że doktryna o trójjedyności Boga jest często mylnie rozumiana lub źle przedstawiana. Przecież trudno jest ludzkimi wyrażeniami wyrazić zarówno jedność Boga jak i odrębność Osób. Jeżeli podkreślamy boskość Chrystusa i osobowość Ducha Świętego, to sugerujemy istnienie trzech Bogów. Natomiast, jeżeli podkreślamy jedność Boga, to zapominamy czasem o rozróżnianiu Osób.

Pismo wyraźnie rozróżnia Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Ojciec miłuje ludzkość i posyła Syna; Syn opuszcza niebiosy, by potem do nich powrócić. Ojciec i Syn posyłają Ducha Świętego, który na ziemi podtrzymuje Kościół-Ciało Jezusa i w dniu ostatnim powie go na spotkanie Oblubieńca.

Jak to jest możliwe, żeby trzy Osoby były jednym Bogiem? Nie musimy uciekać się do obrazowego objaśniania tej sprawy, bowiem żadna ze znanych nam ilustracji nie oddaje w pełni tego, czym jest Trójca. Jajko nie jest dobrą ilustracją, bo wszystkie jego części: skorupka, białko i żółtko są jedynie częściami składowymi, nie jego całością. Ojciec, Syn i Duch Święty nie są częściami składowymi Boga, każdy z nich w swej istocie jest Bogiem. Ilustrowanie pojęcia Trójcy na podstawie wody jest lepsze, ale też nie do końca opisuje to pojęcie, ponieważ ciecz, para i lód są tą samą wodą w różnych postaciach. Ojciec, Syn i Duch Święty nie są postaciami Boga, każdy z nich jest Bogiem. Ilustracje zatem ułatwiają wyobrażenia o trójjedyności Boga, nie oddają jednak w pełni istotę rzeczy.

Dla przykładu, współczesna fizyka odchodzi od obrazowego przedstawiania swoich pojęć. Nie próbuje, łączyć na siłę natury falowej i korpuskularnej światła, czyli promieniowania w postaci strumienia cząstek materialnych. Ogranicza się do stwierdzenia, że światło jest zarazem i falą, i cząstką, choć są to pojęcia wzajemnie się wykluczające. Po prostu, teraz przyjmuje się, że światło ma naturę dwoistą. I stwierdza się bez ogródek, że jeśli się to kłóci z czymś pojmowaniem rzeczywistości, to ten ktoś powinien zmienić swój sposób myślenia. Widać więc, że nauka rezygnuje ze zdroworozsądkowego opisywania poznawanej rzeczywistości. Nie oznacza to jednak, że nasze rozumowanie stanie się teraz nielogiczne lub niepewne.

Nie musimy się więc przejmować tym, że Bóg, który jest jeden, jest też zarazem trójosobowy. Pismo Święte operuje taką rzeczywistością i musimy ją przyjąć. A fakty mówią, że Bóg jest jeden, mimo że jest i Bóg-Ojciec, i Bóg-Syn i Bóg-Duch Święty.

Nieskończony Bóg nie może zostać w pełni opisany skończonymi ilustracjami. Zamiast zgłębiać niepojęty temat Trójcy, spróbujmy pogodzić się z faktem, że Boża mądrość jest nieskończenie doskonalsza niż nasza.

(Rz 11,33) O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wysledzenia Jego drogi! Kto bowiem poznał myśl Pana, albo kto był Jego doradcą?

■ Człowiek – istota trójjedyna

(Rdz 1,27) I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. **(Ps 8,5)** Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, Lub syn człowieczy, że go nawiedzasz?

(1 Kor 2,11) Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży. **(1 Tes 5,23)** A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Stwarzając Adama posłużył się Bóg prochem ziemi i swoim tchnieniem życia (Rdz 2,7). Akt stworzenia obejmował **dwa kroki**, lecz jego rezultatem jest **jedna żywa osoba ludzka**. Cząsteczki ziemi dostarczyły **budulca**, tchnienie Boga spowodowało **zaistnienie życia**. Połączenie materii z duchem zaowocowało jednością, jednorodnością żywej istoty, jaką jest człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Stwórcy.

W **wymiarze materialnym człowieka** natrafiamy na różnorodność organów: mamy krwioobieg, mózg, mięśnie, włosy, itp. Podobna różnorodność jest w **wymiarze niematerialnym**: mówimy o duchu, duszy, sercu, sumieniu, woli, świadomości, itp. Bez jedności, jednorodności istoty człowieka, ta różnorodność nie mogłaby funkcjonować. Biblijne spojrzenie na człowieka ukazuje nam jego zdumiewającą złożoność i różnorodność, jednak Pismo nigdy nie traci z pola widzenia jedności jego istoty – jedność tę raczej uwypukla i akcentuje.

Człowiek łączy w sobie wymiar materialny i niematerialny; te wymiary są rozróżnialne. Jakby na kształt diamentu natura ludzka ma wiele płaszczyzn. Nie stanowią one jednak oddzielnych całości, lecz oblicza jednego kryształu. Dlatego ap. Paweł mógł powiedzieć:

(1 Kor 14,14-15) Jeśli przecież modłę się mówiąc językami, to modli się mój duch, ale umysł jest bezczynny. 15 Cóż więc pozostaje? Będę się modlił duchem, będę się modlił też i umysłem. Będę śpiewał duchem, będę śpiewał też i umysłem.

Polecam tutaj mój konspekt: „03-Człowiek a śmierć” w cyklu „Człowiek, niebo, piekło”.

http://pielgrzym.shoutcast.com.pl/index_Kazania_Sosulski%20Kazimierz_Cykle%20tematyczne_Czlowiek,%20niebo,%20pieklo0.php

Przeczytamy tam m.in., że ap. Paweł odróżnia człowieka naturalnego od człowieka duchowego.

- Człowiek naturalny lub zmysłowy, duszewny – gr. *psychikos* (1 Kor 2,14) to określenie osoby nieodrodzonej, tzn. kierującej się naturalnymi instynktami (2 P 2,12). Człowiek taki nie ma w sobie Ducha Świętego (Rz 8,9), znajduje się pod wpływami grzechu, a przez to i szatana (Dz 26,18) i jest niewolnikiem swoich naturalnych, doczesnych pragnień (Ef 2,3). Należy do świata, utożsamia się z nim (Jk 4,4) i odrzuca sprawy Ducha (1 Kor 2,14). Taki człowiek nie potrafi zrozumieć Boga i jego dróg, polega raczej na ludzkim rozumowaniu i odczuciach.

- Człowiek duchowy – gr. *pneumatikos* (1 Kor 2,15; 3,1) to określenie osoby odrodzonej, tzn. kogoś, w kim mieszka Duch Święty. Umysł takiego człowieka jest usposobiony duchowo, jest zdolny myśleć kategoriami właściwymi Bogu (1 Kor 2,11-13) i postępuje według Ducha Bożego (Rz 8,4-17; Ga 5,16-26). Taki człowiek wierzy w Jezusa Chrystusa, stara się funkcjonować według inspiracji przebywającego w nim Ducha Świętego i sprzeciwia się dominacji grzechu (Rz 8,13-14).

W jaki sposób można stać się człowiekiem duchowym? Po prostu, poprzez nawrócenie się do Jezusa. Wtedy człowiek przyjmuje wiarą zbawienie przygotowane przez Chrystusa, dostępuje wewnętrznego odrodzenia; Duch Święty udziela mu nowej natury i tchnienia Bożego życia (2 P 1,4). Człowiek taki rodzi się na nowo (J 3,3.5.7), zostaje odnowiony (Rz 12,2) i staje się nowym stworzeniem (2 Kor 5,17); przez zawierzenie Chrystusowi staje się zdolny do przebywania w bezpośredniej obecności Boga (Kol 1,12; Flp 3,9).

■ Wieczność w nas

W rozważaniu o wieczności powołaliśmy się na Abrahama, który oczekiwał miasta zbudowanego na trwałych fundamentach, którego budowniczym i twórcą jest Bóg (Hbr 11,10). Natomiast ap. Piotr określa chrześcijan jako pielgrzymów zdążających do niebiańskiej ojczyzny.

Wykorzystaliśmy także obraz kreta lub nornicy, które nie tolerując światła dziennego, w mrokach swoich tuneli dotykają lub nadgryzają korzeni drzew o koronach wzbijających się do nieba i czerpiących życie z promieni słonecznych. Te ziemne zwierzątka mają wyobrażenia takie, jakie umożliwiają im tylko te korzenie.

I właśnie dzięki trójjedyności natury człowieka, dzięki odrodzeniu w Chrystusie, nie musi być człowiek skazany na swoje „marne bytowanie”. Nie musi być kretem, a nawet kurą – korzystającą, co prawda, z dóbr dziennego światła, ale jednak ograniczoną do swego podwórka czy kurnika.

Możemy jak orły wzbijać się w przestworza i korzystać z wolności dzieci Bożych.

(Iz 40,31) Lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają.

(Rz 8,19-21) Stworzenie przecież z wytrwałością oczekuje objawienia synów Boga, gdyż zostało poddane marności nie z własnej woli, lecz przez Tego, który je poddał, w nadziei, że również ono będzie wyzwolone z niewoli skażenia do wolności chwały dzieci Boga

Możemy mówić o sobie, że jesteśmy „uskrzydłonymi robaczkami”, bowiem ograniczeni doczesnością uczestniczymy jednak duchem w „rzeczach niebiańskich” i korzystamy z mocy „wieku przyszłego”.

(Iz 41,14) Nie bój się, robaczku Jakubie, ty, garstko Izraela! Ja cię wspomogę - mówi Pan - twoim odkupicielem jest Święty Izraelski.

(Hbr 6,4) Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego, 5 I zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz, cudownych mocy wieku przyszłego

W udzielonej nam „mądrości dla doskonałych” rozmyślamy i głosimy o tym, czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca nie wstąpiło, a co przygotował Bóg tym, którzy go miłują (**por. 1 Kor 2,9**).

Dlatego nie utyskujemy widząc, jak ten namiot – nasze ziemskie mieszkanie – się rozpada, aż w końcu całkiem się rozpadnie, mamy bowiem budowlę od Boga, dom w niebie, zbudowany nie rękami, dom wieczny, trwały.

Dlatego też w naszym doczesnym mieszkaniu wzdychamy, pragnąc wdziąć na siebie nasze mieszkanie z nieba. Wiemy, że póki jesteśmy w tym namiocie, to wzdychamy obciążeni, ponieważ chcemy w końcu wdziąć na siebie to, co jest trwałe, aby to, co doczesne, śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie.

A dzieje się tak dlatego, że do tego właśnie przysposobił, przygotował nas Bóg, który udzielił nam zadatku, rękojmii Ducha, przez co uczynił nas ludźmi pełnymi ufności, bowiem pielgrzymujemy w wierze, czyli pewności.

Wolelibyśmy raczej wyjść z ciała i zamieszkać u Pana. Ale póki co, dokładamy starań, aby niezależnie od tego, czy mieszkamy w ciele, czy jesteśmy już poza ciałem, podobać się Jezusowi, naszemu Oblubieńcowi (**por. 2 Kor 5,1-8**).

Chrześcijanin nie jest zatem stałym mieszkańcem na ziemi, znajduje się on w drodze do domu; do domu wiecznego, trwałego, swojego. Unika więc wszystkiego, co powstrzymywałoby go przed osiągnięciem tego ostatecznego celu. Nie może za mocno angażować się w sprawy doczesności, ani splamić się rzeczami tego świata, bo musi dbać o to, by móc stanąć przed tronem świętego Boga.

Wszystko wokół nas to tylko cienie rzeczy przyszłych, natomiast rzeczywistością jest dla nas Jezus Chrystus. On zamieszkuje w nas przez Słowo i Ducha. On tworzy w nas nową rzeczywistość. Chrystus określa, determinuje nasze życie wewnętrzne, społeczne i służbę dla Ewangelii.

Chrystus w nas jest wszystkim tym, co istnieje naprawdę i obiektywnie. Tylko On, Bóg prawdziwy, Ten który był, jest i przyjdzie ma, przywraca prawdziwość i zgodność z utraconym przez grzech stanem faktycznym.

A to wszystko dzięki odkupieniu, odrodzeniu, doprowadzeniu nas do tożsamości z wszechmogącym Bogiem, który nas umiłował i przytulił do swego serca w Jezusie Chrystusie.

O tym jednak będziemy rozmawiać w następnym rozważaniu pt. „Refleksje o jednorodności”.